

1
2. 4205
4205

Szw. Maciejko Jan ur. 23-III-1923 we wsi
Koziewice, pow. Włoszyn, województwo nowogródzkie
z zawodu rolnik, stan cywil. kawaler.

Dnia 10-XI-1939r aresztowano mego brata,
który był sołtysem we wsi Koziewice. Od tego
czasu nic o nim nie wiem. [Dnia 13-IV-1940r
go o godz 4 rano, do naszego domu gdzie miesi-
kałem ja, mój ojciec, brat i bratowa z dwójkiem
synów, 1 oficer i 2 żołnierzy sowieckich. Poł poci-
giem szukania broni zrobiono rewizję, która
nie przyniosła pożądanego wyniku. Następnie-
demu nam 2 godziny czasu na spakowanie się
i powiedziano nam że jedziemy do brata.
Do st. kol Trociniek odwieziano nas saniami
gdzie załadowali nas do pociągu. W Trocinie
staliśmy 2 dni. Tu przyszły do nas moje
siostry, które chciały nam dać trochę jedzenia
na drogę, ale wstąpiły nie dopięściły ich, więc

daty nawet porozmawiac. Po dwóch dniach
 wyruszyliśmy w nieznaną podróż. W drodze
 karmiono nas tak, że gdyby się nie miało
 nic swojego, żeby się niewyżyło. W wagonie
 nas jechało 30 ludzi. Warunki były były
 bardzo trudne. Dwoje dzieci mnie nie sm
 nych zmarły z głodu i ochłodu. 2 dni te trupy
 jechały razem z nami. Na pewnej stacji
 ich zabrano, a matka pojedzie dalej.

Dla ratowania się wypuszczano nas raz
 dziennie z wagonu. 29-IV-40 przyjeżdżam
 do Piotroclaru. W nocy następnego dnia
 załadowano nas na barki i reki Tryszew
 zawieźli do rejonowego miasteczka Krasnokucka.
 Z Krasnokucka przewieziono nas ma
 rymami do kołchozu Nowo-Aleksiejówka,
 gdzie byliśmy bez pracy przez 2 miesiące.
 Z tydzień przewieziono nas do rowchozu Ceku-
Fowskiego, gdzie pracowałem ca 3 lub 4 dnia.

nie i 400 g chleba z zarobku trudno nam było wyżyć. Dożywialiśmy się zleceńnym byttem. Chleb piekliśmy z ziarna, które zbieraliśmy na zrostym polu [choćbyż nie zraliśmy pół na pół z otębiani. Ziarny było nam bardzo trudno przetworzyć. Pomimo wielkich mrozów, bardzo ile ubrałyśmy musiałem chodzić na roboty. Na parę godzin dziennym było odmrózanie rąk, nóg i innych części ciała, mienkowie opalaliśmy róz na tygodni siarzem. Byłem na ożnym Świątciem, jak wielu Polaków, powróciwszy z więzieni i Tacyerów i porużnyge swych rochn, gineżli z ożoclu, eżdyż roboty w ożym erazie było trudno znaleźć, a pomocy żadnej nie dawano. W naszym paiożku był także jeden sturusek, który z braku ni nie mógł nigdzie się udać, i porostawożtem go wyjeżdżającyge

w ciężkim stanie przed śmiercią.]] Były
takie takie rodriny w których matka
musiała sama zarobić i utrzymać swo-
go dzieci. Nie jednokrotnie zdarzały się
w tych rodrinach wypadki śmierci z go-
dołu. Był także taki wypadek że ołtarz
Śielski, awerstoiano i wywieziono w nieuda-
danym kierunku za to że upnięta się
o swój zarobiony chleb, a trzy jej córki
wzięto do ochrony.]] Jednym sto-
wem za byle cypstwo, za jedne słowo
nieostroi nie wypowiedziane, awerstoiano
i wywożono. Nigdy się nie było pewnym
swego jutra. Nikt nie wiedział czy jego
nie wywożą. Ciężko wymyślano nam oc-
palskich swini. Byli tacy co tego nie mo-
gli zmieść i odpowiadali bolszewikom
piżknym za nadobne. Wśród sięgnęto
się mehlenistwa pod adresem wśledysowieckiej.

Wierzący nam że jwi swego kraju nie robu-
 cymy. Gdy rozpoczęto się z kimś dyskusję, to
 sowieci twierdzili nierobnie, że Polska została, i
 wykreślona z mapy Europy, że żadna siła nie
 zdolna jej wskazać, jeżeli nikt nie zwycięży Zwiz-
 ku sowieckiego. Śmiejąc się takie z rządu po-
 lskiego w Anglii, tak balwinierowo, że krewo
 w rybach ciemności. Niejednokrotnie bluźnili
 z Bogu odmawiając istnienia polemonom,
 że Boga niema, a Stary i Nowy Testament
 jest tylko wymysłem krzyży, a państwo go po-
 piera dlatego iż „barżucija” nie mogła by
 się inaczej utrzymać. Bluźnierstwo te skon-
 cowały się dopiero po umowie zawartej
 między Polską a Sowietami. W tych wam-
 nkach przysięgam do czasu wyjazdu do woj-
 ska. Prochowa moja została naclat na tym
 samym miejscu *Marjiko Jan.*